PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 14. Kraków, dnia 5 kwietnia 1912 r. Rok XV.

Na dwóch stołkach.

Przed kilku dniami odbył się w Krakowie wiec tak zwanych „stojałowczyków“, to jest resztek wielkiej niegdyś partyi nieboszczyka ks. Stojałowskiego, którą to partyę ten typowo galicyjski polityk chłopski swojem niestałem i osobistem prowadzeniem do szczętu rozbił. Pozostały tylko nieliczne gromadki wiernych, których stary wódz zapisał w darze swoim ostatnim chlebodawcom to jest partyi wszechpolskiej. Wszechpolacy odkomenderowali jako nowego wodza rozbitków posła Zamorskiego. Jak każdy wszechpolski polityk, tak i Zamorski nie miał żadnych skrupułów i jakkolwiek jego program i program wszechpolski to ogień a woda, — przewrócił pobożnie oczyma ku niebu i dalejże robić przewielebnie strapionego z powodu śmierci starego księdza. Zamorski miesiącami nie pokazywał się w parlamencie, zaniedbał zupełnie swój okręg w tarnopolskiem, a przesiadywał w Białej gotując się do zagarnięcia spadku po Stojałowskim i osadzenia pozostałej garstki rozbitków w obozie wszechpolskim. Robota nie idzie mu sporo, bo chłopi instynktownie bronią się przed tym wesołym spadkobiercą, szpikującym swe mowy i artykuły cytatami z biblii dla nadania im lepszego smaku i wyglądu świątobliwie-klerykalnego. Wreszcie odbył się zapowiadany zjazd przy udziale pościąganych kilkudziesięciu chłopów, którzy naturalnie zamianowali Zamorskiego... dożywotnim wodzem! Nicby nas to nie wzruszało, bo wolno zwolennikom Zamorskiego zamianować go nawet świętym tureckim, ale chcemy tu przygwoździć tego polityka w sam raz nadającego się na następcę Stojałowskiego! Ów pan podając się za zwolennika Stojałowskiego, robiąc ze siebie starego stojałowczyka — równocześnie oświadcza, iż **ze stronnictwa wszechpolskiego nie wystąpi, że więc będzie na dwóch stołkach siedzieć!** Z jednej strony jest on wszechpolakiem — a równocześnie stojałowczykiem! **A to jest niedopuszczalne i nieuczciwe, bo przecież nie można odrazu wyznawać dwóch programów politycznych i nie można do dwóch partyi politycznych należeć!** Kto tak twierdzi, ten świadomie oszukuje lud, który mu przez pamięć dla Stojałowskiego zawierzył! Ta dwulicowość tak bardzo charakterystyczna dla nowego mesyasza garstki niedobitków stojałowczykowskich wskazuje z jakiej szkoły ten ptaszek wyszedł i pokazuje odrazu, że ten Zamorski nie jest wcale zamorski, lecz owszem całkiem krajowy wyrób i to z wszechpolskiej kuchni!

To też będziemy bardzo bacznie spoglądać na palce temu paniczowi i jego zapędy po wsiach hamować, a chłopów dziś już przestrzegamy, aby się mieli na baczności przed człowiekiem, który ma na razie dwa programy polityczne! Nie możemy też wątpić, że Zamorski nie zostanie stojałowczykiem, bo wśród chłopów nie dorobi się niczego a nie porzuci przecież bogatego koryta wszechpolskiej spółki odmieńców politycznych, gdzie się i pożywi dostatnio i mandat łatwiej złapie!

Kto ma dwa programy polityczne w kieszeni do codziennego użytku, ten ma i dwa sumienia, albowiem nie można z czystem sumieniem służyć odrazu dwóm bogom: ludowi i panom!

Baczność więc chłopi — bo się znów wilki w owczych skórach zbliżają do waszych strzech!

O budowę kanałów.

Dnia 29 marca Izba posłów ukończyła pierwsze czytanie noweli kanałowej i odesłała ją do specyalnej komisyi. Nowela ta zmienia ustawę z 1901 w ten sposób, że proponuje budowę tylko galicyjskiego kanału, zamiast całego kanału Dunaj-Wisła. Imieniem socyalistów niemieckich przemawiał poseł tow. Seitz, imieniem separatystów czeskich poseł Tusar. Z Koła polskiego przemawiał między innymi poseł Leo, który wygłosił pierwszą mowę w parlamencie.

W sprawie kanałów uchwalono na specyalnej konferencyi między członkami Koła polskiego, a klubu polskich posłów socyalistycznych wspólnie postępować. W ten sposób Koło polskie uznało pracę posłów socyalistycznych w sprawie kanałów.

Imieniem klubu polskich posłów socyalistycznych przemawiał poseł tow. Daszyński.

Mowa posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński przypomina, że ustawa kanałowa przyszła przed 11 laty do skutku w drodze kompromisu, że koleje alpejskie i budowa portu tryesteńskiego wielkiemi kosztami i z przekroczeniem była wówczas równocześnie uchwaloną, podczas gdy teraz jeszcze trzeba prowadzić walkę o resztki ustawy kanałowej. W r. 1908 Izba ponownie większością 2/3 głosów oświadczyła się za rozpoczęciem budowy dróg wodnych; toż samo w r. 1909. Jest nieprawdą, jakoby chodziło o żądanie tylko jednej partyi. Dziś, zwłaszcza w Galicyi, jest „communis opinio“ (ogólne zdanie), że

kanały oznaczają początek polityki przemysłowej w kraju.

Kraj chce się przemysłowo rozwinąć; nie chce być dłużej kolonią Austryi lub Niemiec. (Oklaski u polskich socyalnych demokratów). Zawsze się powiada, że tylko Polacy żądają kanałów, ale jest przecież także interesem Rusinów, którzy emigrują z powodu braku zarobku w kraju, aby w kraju samym znaleźli pracę. A nie jest tajemnicą, że także żydzi teraz dostarczają wielkiego kontyngentu emigrantów i że masy żydów znajdują się w bardzo silnem przesileniu gospodarczem. Cały kraj potrzebuje pracy, potrzebuje nowoczesnego wielkiego przemysłu, który jednakże bez takich środków komunikacyjnych i bez węgla jest niemożliwy. Węgiel, skarby natury i praca ludzka są, trzeba tylko stworzyć warunki, aby przemysł mógł powstać. Nawet agraryusze galicyjscy już dawno przestali być przeciwnikami kanałów i oni także odczuwają ogromnie ciężar tej

wielkiej ucieczki ludzi z kraju

i dlatego rzeczywiście cały kraj przyszedł do przekonania o konieczności kanałów.

Mówią o tak zwanym „polskim kanale“, jednakże nie należy zapomnieć, że nieprawdą jest, jakoby Galicya miała największy udział w kredytach na drogi wodne. Najlepiej przecież traktują Czechy, gdzie także mieszkają Niemcy, a kraje alpejskie w ostatnich latach dostały 70 milionów koron na cele gospodarstwa wodnego. Z pewnością rząd musi się starać, aby żądanie budowy kanału Dunaj-Odra, było również zapewnione, a stronnictwo mowcy z pewnością tę akcyę poprze, albowiem dla polskiego kanału byłoby to bardzo korzystnem, gdyby także kanał Dunaj-Odra zbudowano, ponieważ przez to wciągnięto by Galicyę

w światową sieć komunikacyjną.

Rozumie się, że teraz mszczą się stare grzechy, że sprawa inaczejby wyglądała, gdyby w roku 1904 się było rozpoczęło budowę kanałów. Tymczasem niestety przy pomocy Koła polskiego wyrzucono miliardy na cele wojskowe, a teraz woła się szyderczo, że Polacy przychodzą z wielkiemi żądaniami do Izby.

Koło polskie nigdy niczego szczególnego nie przyniosło do kraju. Zawsze wszystko dawało państwu i tronowi, a swój własny kraj wygładzało. Nie jest niestety prawdą, że Koło polskie najlepsze robi interesa dla kraju; może niektórzy członkowie Koła przywożą do domu ordery i tytuły, ale jedyną korzyścią ostatnich 20 lat były koleje strategiczne, które krajowi wyrządziły w każdym kierunku szkodę. Nie jest słabością Koła polskiego tylko jego siłą, że stara się o kanały.

Do Rusinów.

Jeżeli Rusini chcą Koło w tem zwalczać, to zwalczają cały naród polski. Byłoby najprzewrotniejszą polityką nie żądać czegoś, ponieważ przypadkiem inny tego żąda. Drogi wodne nie będą narodowe. Na drogach wodnych transportować się będzie tani szuter dla dróg, tani materyał budowlany, tanie drzewo. Dla małych rolników jest decydującem, czy materyał budowlany jest tani. Czy

Rusini nie chcą mieć dobrych dróg, dobrych domów i taniego drzewa?

Najbiedniejsze narody, które potrzebują nadzwyczajnych warunków dla powstania swego przemysłu, muszą żądać tanich środków komunikacyjnych, albowiem tylko w ten sposób można z państwa agrarnego zrobić państwo przemysłowe. To jest jednakże miarodajnem tak samo dla Polaków jak i dla Rusinów. Wkońcu oświadcza, że jego stronnictwo nie przystępuje do obrad w komisyi z zamiarem wysuwania jednego kraju przeciw drugiemu, tylko z zamiarem wybudowania kanałów w interesie Galicyi i ludności kraju. (Oklaski, mowca odbiera gratulacye).

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

VI. Zjazd krajowy P. P. S. D. Śląska i Moraw.

W dniu 24 i 25 marca odbył się w Cieszynie VI. Zjazd Krajowy P. P. S. D. Śląska i Moraw. Imieniem komitetu wykonawczego P. P. S. D. powitał zjazd poseł tow. Daszyński.

Sprawozdanie z działalności komitetu obwodowego złożył tow. dr Kunicki, który obszernie ruch partyjny na Śląsku omówił. Po żywej dyskusyi uchwalono stworzyć stały sekretaryat.

O organizacyi i taktyce referował tow. pos. Reger. Po dłuższej dyskusyi uchwalono stworzyć specyalny śląski fundusz wyborczy (w wysokości najmniej 5000 K). Dalej uchwalono, że organizacya polityczna jest wspólną dla mężczyzn i kobiet.

O organizacyi radnych gminnych referował tow. dr Kunicki, który omówił pracę naszych radnych w radach gminnych. uchwalono zwołać konferencyę radnych.

O stosunku do innych partyj socyalistycznych referował tow. Chobot, który powołał się na uchwały ostatniego kongresu partyjnego we Lwowie. Do punktu: Parlament a potrzeby ludu pracującego referował tow. poseł Reger. Na wniosek tow. Serwatki uchwalono wotum zaufania posłom socyalistycznym.

O stosunku P. P. S. D. do organizacyi zawodowej, współdzielczej i oświatowej referował tow. dr Kluszyński.

Do punktu: sejmowa i gminna reforma wyborcza przemawiał tow. Kantor. Uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą do sejmu i gminy.

Poczem wybrano nowy komitet obwodowy i udzielono absolutoryum dawnemu zarządowi.

Wreszcie do punktu wnioski: uchwalono wniosek o wydanie broszury o sejmowej reformie wyborczej.

Zjazd ten powziął cały szereg uchwał, bardzo ważnych dla życia partyjnego na Śląsku i Morawach.

Teraz zadaniem towarzyszy będzie przeprowadzić te uchwały i wzmacniać pod każdym względem ruch robotniczy, aby sprostał on walkom, jakie go czekają ze strony kapitału, rządu, szowinistów czeskich i „ślązakowców“.

Że robotnik śląski wyjdzie z tych walk zwycięsko — to jest pewne.

Wnioski posła tow. Klemensiewicza w sprawach chłopskich.

Podajemy dalsze wnioski posła tow. Klemensiewicza wniesione w Izbie posłów. Najważniejszym jest wniosek w sprawie

szkód poniesionych przez rolników w Galicyi z powodu pryszczycy:

Szkody poniesione w roku ubiegłym z powodu klęski pryszczycy dochodzą w Galicyi do olbrzymiej wysokości. Składają się na rozmiary klęski w równej mierze zarówno skutki samej zarazy, jak i skutki zupełnie błędnych, po największej części wręcz szkodliwych, pod niektórymi względami groźniejszych od samej zarazy rozporządzeń namiestnictwa i starostw, a specyalnie weterynarzy, którzy sobie z tej klęski stworzyli źródło kolosalnego dochodu. Znaczna część tych zarządzeń, gdy ich skutki przybierać zaczęły rozmiary katastrofy, musiała być w zupełności cofniętą, lub też do minimum zredukowaną. To też i pryszczyca po usunięciu drakońskich rozporządzeń szybko zaczęła spadać, lecz skutki tej gospodarki bezrozumnych biurokratów, jak i pobierających ogromne dyety weterynarzy lata całe ponosić i odczuwać będzie nasza hodowla bydła i trzody.

Szkody poniesione z powodu klęski pryszczycy rozdzielić należy na stratę z powodu padnięcia bydła i trzody, spadku na wadze, spadku ewentualnie utraty mleczności krów, wreszcie koszta desynfekcyi.

Drugi dział to straty poniesione skutkiem wyżej wspomnianych zarządzeń władz, jak zbyt długie zamknięcie targów, a więc zupełne zniszczenie targu bydłem i trzodą, dalej zakaz paszenia bydła na pastwiskach, choćby bydło i trzoda całej wsi była zarażoną, a pastwisko nie komunikowało się ze wsiami sąsiedniemi. Ten ostatni zakaz i zmuszanie trzymania bydła miesiącami długo w stajniach pociągnął za sobą groźne straty w spaszeniu siana i koniczu już w lecie, a więc koniecznem jest zakupno paszy po wysokich cenach w jesieni i zimie.

Do tych strat, które dotknęły niesłychanie hodowlę krajową, nie wliczamy strat zarobkowych, poniesionych przez tysiące chłopów skutkiem utraty zarobku, musiały bowiem tysiące chłopów miesiącami długo wystawać jako stójki przed zapowietrzonymi zagrodami, aby spędzać wrony i wróble z podwórzy, lub łapać koty przechodzące z jednego obejścia na drugie. (Równocześnie jednak dozwolona była swobodna komunikacya dla weterynarzy, którzy z obory do obory na swej odzieży i obuwiu przenosili zarazę!). Nie wliczamy tu również tysięcy koron, które jako grzywny popłacili chłopi za rzekome nieprzestrzeganie rozporządzeń i poleceń urzędowych, które jako nieodpowiednie, a po największej części z gruntu szkodliwe same władze cofnąć musiały!

Klęskę pryszczycy, która przeszła nad naszą hodowlą bydła i trzody, lata jeszcze odczuwać będziemy, to też jest obowiązkiem rządu pospieszyć z pomocą na razie tym rolnikom i tym gminom, które już obliczyły swe straty.

Obliczenia zaś takie nader dokładne dziś już istnieją. Odnoszą się one przedewszystkiem do 200 gmin 40 okręgu wyborczego. Potwierdzone, względnie sporządzone przez urzędy gminne i zaopatrzone urzędowemi poświadczeniami przesłałem c. k. Towarzystwu rolniczemu w Krakowie, Daty z powyższych gmin zebrano na podstawie dokładnie opracowanego kwestyonaryusza tegoż towarzystwa, które też zebrało i opracowało materyał statystyczny, nadesłany i z innych okolic kraju po dzień 1 stycznia 1912 r. Z powodu nawału materyału ogłasza c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie na razie obliczenia strat 106 gmin, przeważnie z powiatów: Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce. Są to wsi: Rakowice, Dziekanowice, Węgrzce, Mała Wieś, Gdów, Czarnochowice, Bodzanów, Odrzykoń, Polanka, Nowa Wieś Szlachecka, Płaszów, Taszyce, Bronowice Małe, Strumiany, Brzegi, Raciborowice, Wróżenice, Bierzanów, Kokotów, Bałowice, Karniów, Kurów, Głębokie, Roszkowice, Przecław, Karniowice, Więckowice, Wolica, Zgłobice, Kielanowice, Chojnik, Strusina, Mikołajowice, Piotrkowice, Tarnowiec, Lisia góra, Łowczów, Krzyż, Poręba radlna, Branice, Lubocza, Krzysztoforzyce, Grabówki, Batowice, Zachwiejów, Kurów, Rychwałdek, Wieprz, Kamesznica, Radziechów, Żabnica, Przyłąków, Ujsoły, Korbulów, Przyborówie, Sporysz, Krzyżów, Rajcza, Rycerka Dolna, Szare, Gilowice, Łodygowice, Lachowice, Cisiec, Ciencina, Pewla Mała, Wadów, Sulochów, Wolica, Czulice, Przylasek, Rusiecki, Giebułtów, Liszki, Balice, Ruszcza, Kościelec, Tenczynek, Chełmno, Łuczanowice, Kujawy, Kopaniny, Zesławice, Prusy, Ochmanów, Rożniałów, Ujazdów, Łagiewniki, Wiśniowa, Podłęże, Kantorowice, Bieńczyce, Bilczyce, Bogucice, Pawlikowice, Dojazdów, Chałupki, Wyciąże, Babice, Zielonki, Kościelniki, Okocim, Suchodół, Wola Rusiecka i Morawica.

W miejscowościach tych wszyscy ogółem ponieśli następujące straty: Chorowało tam razem wszystkiego bydła rogatego 8012 sztuk, a trzody chlewnej i kóz 6750, z tego padło 617 sztuk, wartości 41 279 koron. Wskutek ogromnego spadku na wadze bydła i trzody poniesiono tam ogółem 145.026 koron straty, na mleku zaś strata ta przechodzi sumę 104.065·74 koron; na środki zapobiegawcze wydano razem 32.867·72 koron; strata zaś na karmieniu paszą zakupioną wskutek niemożności wyganiania na pastwiska wynosi 335.366·38 koron; wskutek zamknięcia targów, wsie te, jak dotąd obliczają stratę 207.325·50 koron. Obok różnych strat innych, da się ująć na razie w gminach tych ogólna szkoda w sumie **911.661·24 koron.**

Wobec tego stawiają podpisani następujący wniosek:

Wysoka Izba zechce uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby z powodu klęski pryszczycy, która hodowli bydła i trzody olbrzymie przyniosła szkody i zachwiała byt wielu rolników, polecił:

1. wstrzymać egzekucyjne ściąganie podatków aż do czasu żniw,
2. odpisał podatki tym, którzy skutkiem pryszczycy ponieśli straty w bydle i trzodzie,
3. wypłacił rolnikom, którym bydło z powodu pryszczycy padło, całkowite odszkodowanie,
4. odpisał wszelkie nałożone grzywny,
5. spauszalował dyety c. k. weterynarzy“.

Pod względem formalnym należy wniosek ten odesłać do komisyi dla zwalczania zaraz bydlęcych.

Wniosek w sprawie

zaprowadzenia powszechnego obowiązkowego ubezpieczenia bydła.

Kwestya obowiązkowego ubezpieczenia bydła na wypadek zarazy bydlęcej jest od szeregu lat obszernie dyskutowaną, zarówno na zjazdach i zgromadzeniach rolniczych, jak i w prasie. Wyłaniała się ona i w Izbie posłów niejednokrotnie w postaci licznych wniosków i interpelacyi, jednakże wszelkie usiłowania interesowanych sfer rolniczych zmierzające do popchnięcia Rządu na drogę jakiejś pozytywnej działalności w sprawie pierwszorzędnego znaczenia dla dalszego rozwoju rolnictwa, a przedewszystkiem dla bez- i małorolnego chłopa, pozostawały jak dotąd, pobożnem życzeniem ludności. Rząd z najzimniejszą krwią przechodził do porządku dziennego nad sprawą ubezpieczenia bydła, wydrukowanie zaś tak zwanych „wzorowych statutów“ i sprzedawania ich po 40 hal. za egzemplarz przez c. k. namiestnictwo we Lwowie, bez przeprowadzenia równoczesnej wydatnej finansowej pomocy ze strony państwa, zakrawa na bardzo niesmaczne żarty z ludności doszczętnie wyniszczonej klęskami, jakie w ostatnich latach dotknęły rolnictwo, szczególniej w Galicyi.

Rząd widocznie nie chce, czy też nie może zrozumieć, iż znaczenie posiadania nienaruszonego stanu bydła jest przedewszystkiem dla bez- lub małorolnego chłopa tem większe, im mniej on bydła posiada. Tu bowiem utrata już jednej sztuki — przy małej ilości bydła — jest dla niego tem cięższą, im mniej miał bydła w oborze. Trudność, a częstokroć zupełna niemożliwość późniejszego pokrycia tego ubytku, staje się dla chłopa początkiem zupełnej ruiny, z której nie może się więcej wydźwignąć, wpadając tem samem na zawsze w ręce niesumiennych lichwiarzy.

Akcya prywatnych towarzystw asekuracyjnych, jak uczą długoletnie doświadczenia i w państwie i zagranicą, bez wydatnej pomocy ze strony państwa zawsze chromała i zmuszała te towarzystwa do nakładania tak wysokich premii, iż zwykle otrzymywane odszkodowania nie stały w żadnym stosunku do wpłaconych premii. Olbrzymią — 40 do 60 procent — część opłat premii pochłaniają stałe koszta administracyjne, a co najważniejsze, iż towarzystwa te, nie przyjmując asekuracyi bydła na wypadek wybuchu epidemii bydlęcych, przedstawiały dla interesowanych bardzo problematyczną wartość. Nic też dziwnego, że towarzystwa te wiodą bardzo suchotniczy żywot.

Pomijając już wszystkie inne względy, z chwilą zaprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia bydła obciążenia poszczególnych ubezpieczających, rozkładając się równomiernie na ogromną ich liczbę, umożliwiłoby ustanowienie nader niskiej premii i pozwoliłoby na objęcie asekuracyą szkód wszelkiego rodzaju, na jakie hodowca jest narażonym. — Tu — podnosimy to raz jeszcze — asekuracya musi obejmować odszkodowanie zupełne na wypadek wybuchu zarazy bydlęcej.

Inne państwa myśli tej chętną spieszą im pomocą. Tu wspomnimy tylko na razie Szwajcaryę, gdzie rząd za każdą sztukę ubezpieczonego bydła wypłaca towarzystwom z kasy państwowej po 1 franku. Podobnie dzieje się wedle badeńskiego systemu asekuracyjnego, gdzie państwo również z bardzo wydatną spieszy pomocą. Skutkiem tego interesowani opłacają od każdej sztuki bydła ubezpieczonego zaledwie minimalne, kilkuhalerzowe wkładki, resztę bowiem premii pokrywa skarb państwa.

W Austryi — jak świadczy ostatni spis bydła — hodowla bydła rogatego spadła w poprzedniem dziesięcioleciu ogółem o 351 tysięcy sztuk, z czego na samą Galicyę przypada 223.000 sztuk. Twierdzenie zaś ministra rolnictwa, iż podniosła się ogólna waga bydła rogatego, jest zaiste zbyt słabą pociechą, bo dowodzi to tylko, iż upadła hodowla bydła włościańskiego, a wzmogła się hodowla wielkich obszarów, którym wyszły widocznie na zdrowie olbrzymie subwencye przeznaczane na cele ogólnego podniesienia hodowli bydła. Już przeto choćby powyższe cyfry biorąc pod uwagę, należy dążyć z całą stanowczością do podniesienia hodowli i umożliwienia przedewszystkiem ludności ubogiej, chłopom bez- i małorolnym trzymania choćby nie wielkiej ilości bydła. To żądanie spełnionem zostanie w znacznej mierze z chwilą zaprowadzenia obowiązkowego, powszechnego ubezpieczenia bydła na wypadek wszelkiego rodzaju szkód, zmniejszy bowiem do minimum ryzyko posiadaczy bydła.

Wobec powyższych wywodów stawiają podpisani następujący wniosek:

Wysoka Izba zechce uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd do przedłożenia Izbie posłów ustawy wprowadzającej powszechne, obowiązkowe ubezpieczenie bydła. Ustawę tę należy przedłożyć pod obrady najdalej do końca bieżącego roku“.

Pod względem formalnym należy wniosek niniejszy przekazać komisyi rolniczej.

Konferencya robotników naftowych w Borysławiu.

W Poniedziałek 25 marca odbyła się konferencya robotników naftowych w sprawie gwałcenia przez przedsiębiorców umowy o zaprowadzeniu 8-godzinnej szychty.

Referent tow. M. Błaż omawiając tę sprawę, wskazał iż w firmie „Anglo Galicya“, w szybach Nr. 9, 26 i 27 praca trwa 12 godzin, żądał zbierania i dostarczania sekretaryatowi szczegółowych danych o takich firmach, zarówno jak o firmach niepunktualnie wypłacających robotnikom lon i powołał stojących dotąd poza organizacyą robotników do wstępowania do organizacyi.

W dyskusyi tow. Żuławski uzasadniał konieczność utrzymania jednej ogólnej centrali górniczej i niewyodrębniania i tworzenia specyalnej centrali naftowców. Większego jeszcze niebezpieczeństwa dopatrywał się mowca w tworzeniu organizacyj lokalnych, które w razie walki z pracodawcami zupełnie nie byłyby w stanie jej prowadzić. Jedyną gwarancyę zwycięstwa w takiej walce daje centrala ogólno-górnicza i do takowej robotnicy naftowi bezwzględnie należeć powinni. Tow. Żuławski przewiduje, iż wkrótce już wypadnie podjąć walkę, gdyż młodszym wiertaczom pracodawcy płacą zaledwie 4 korony za szychtę, ale nieodzownym warunkiem podejmowania walki jest silna organizacya.

Na wniosek tow. posła Wityka konferencya jednogłośnie uchwaliła w myśl wywodów tow. Żuławskiego pozostać przy dotychczasowej Unii Górniczej.

Z kolei zabrał głos tow. Josefsberg i poruszył bolesną sprawę braku uświadomienia, karności i solidarności w szeregach robotników naftowych. Wielu robotników zgadza się pracować po 12 godzin, a ilu pozostaje przez to bez pracy i utrzymania? Są i zdrajcy, którzy nie przestrzegają uchwał i zarządzeń ogółu. Z tymi należy walczyć, należy ich stawiać pod pręgierz przez wymienianie ich nazwisk w pismach i specyalnych odezwach. Firmy zaś nie wykonywujące zarządzeń urzędu górniczego należy pociągać do odpowiedzialności.

Punkt porządku dziennego — sprawę domu robotniczego — referował tow Jaroszewski i zaznaczył, że natychmiast po załatwieniu z placem, odpowiednia komisya zajmie się zbieraniem funduszów na budowę.

Ostatni Punkt — sprawę oświaty — referował Jan Błaż, wzywając do prenumerowania pism i wydawnictw partyjnych.

Wybory do kasy brackiej w Borysławiu.

Historya kasy brackiej robotników woskowych w Borysławiu jest powszechnie znana, oddawna bowiem znane jest niezadowolenie robotników z tejże kasy, która ma deficyt 244 000 koron.

Górnicy jeszcze w roku 1909 wnieśli memoryały do władz górniczych, w których uzasadniali potrzebę rozwiązania tejże kasy, lecz niestety do dziś dnia nie otrzymali na to żadnej odpowiedzi. Robotnicy jednakże postanowili cierpliwie czekać dalej na ostateczną odpowiedź odnośnych władz swoich memoryałów.

Tymczasem w tym roku wypadły wybory do kasy brackiej, no i wzięli się nasi towarzysze do roboty, a trzeba przyznać, iż praca ta była dość trudną z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że znaczna część robotników i urzędników stanęła po stronie p. Szumskiego, a z drugiej strony znów dlatego, że p. Szumski z tytułu prawa statutowego, jako stały przewodniczący ma prawo dysponować na swoją korzyść przy wyborze zarządu do kasy brackiej, połową głosów, oddanych ze strony opozycyi. (?)

Otóż 22 marca br. wedle brzmienia statutu przeprowadzono prawybory wedle grup.

1) Górnicy wybrali 37 delegatów, 2) wożący 20 del., 3) wierzchowcy 14 del., 4) rzemieślnicy 3 del., 5) urzędnicy 3 delegatów, razem 77 delegatów.

Ci delegaci w liczbie 74 (brakło 3) zeszli się 31 marca, celem dokonania wyboru członków do zarządu, ich zastępców i wydziału nadzorczego. Delegaci głosują bezpośrednio na członków zarządu, bez względu na różnice kategoryi grup.

Wynik głosowania był następujący: lista opozycyjna otrzymała 56 głosów, lista zwolenników p. Szumskiego 18 głosów, opozycya zatem otrzymała większość 38 głosów.

Z powyższego wyniku głosowania okazuje się, iż nasi zorganizowani towarzysze odnieśli sukces przy obecnych wyborach, mimo, że p. Szumski z tytułu stałego przewodniczącego ma prawo dysponowania połową głosów ogólnych i dać je na korzyść górników lub też na korzyść fabryki. Tym razem jednakże olbrzymia przewaga głosów opozycyjnych przekonała p. Szumskiego, że z wolą górników liczyć się należy, no i wybrano do zarządu sześciu członków: 1) Zaczek Karol, 2) Stefko Jan, 3) Kozak Bartłomiej, 4) Woch Michał, 5) Hałuszka Michał.

Jako zastępców wyb ano: Czerwińskiego Wasyla, Benachewicza Sawke, Chuchra Józefa, Derezyckiego Stefana, Golde Wojciecha Metelskiego Wasyla.

Do wydziału nadzorczego wybrano: Początko Michał, Szajdzicki Jan, Kemski Piotr, Iwaś Myroń, Szydło Wojciech, Pękala Maciej.

Zatem wybory odbyły się pomyślnie dla naszych towarzyszy, mimo niejakiego Majera Wolfa, który agitował przeciw liście kandydatów opozycyjnych. Życzymy towarzyszom zdobywania dalszych sukcesów w sprawie kasy brackiej.

Ubezpieczenie społeczne.

Sprawa ubezpieczenia społecznego znajduje się w krytycznem położeniu. Wskutek różnic powstałych między stronnictwami w tej sprawie obrady subkomitetu przerwano dla naradzenia się z klubami.

Agraryusze i kapitaliści chcieliby całą sprawę obalić; rząd zaś forsuje swój projekt, mimo że nie nadaje się on w tej formie do przyjęcia. Prócz tego wyłoniły się różne projekty.

Żądania socyalistyczne.

Przedewszystkiem posłowie socyalistyczni we wniosku tow. Widholza domagają się:

1) rozdziału ubezpieczenia na 2 grupy: na ubezpieczenie robotników i osobne ubezpieczenie samodzielnych;

2) oddania ubezpieczenia robotników kasom chorym.

Wspólne bowiem ubezpieczenie społeczne robotników i samodzielnych (rzemieślników i chłopów) dzięki wspólności ryzyka (wypadków wspłacania rent) doprowadzi do tego, że koszta ubezpieczenia samodzielnych zapłacą robotnicy. Albowiem wśród samodzielnych więcej jest ludzi starszych (ponad 65 lat) niż wśród robotników. Kłamstwem więc bezczelnem jest twierdzenie Stapińskiego, że chłopi zapłacą koszta ubezpieczenia społecznego. Właśnie byłoby przeciwnie.

Wspólne ubezpieczenie wymaga powstania proponowanych przez rząd urzędów powiatowych, któreby pochłaniały corocznie przynajmniej 30 mil. kor.

Socyaliści domagają się zaniechania wprowadzenia tych urzędów, a oddania ubezpieczenia robotnikom kas chorych; stają więc w obronie kieszeni robotniczej i samorządu robotniczego.

Częściowo żądania socyalistów przejmuje wniosek posła dra Buzka (wszechpolaka), domagający rozdziału ubezpieczenia na 2 grupy: ubezpieczenie robotników i ubezpieczenie dobrowolne samodzielnych, ale tylko dla Galicyi i Bukowiny, oraz oddania ubezpieczenia robotników kasom chorym.

Wniosek dra Buzka jest możliwy do przyjęcia, ale tylko w razie rozszerzenia go na całą Austryę.

Ludowcy przeciw ubezpieczeniu robotników rolnych i leśnych!

Wreszcie mamy wniosek posła Białego (ludowca).

Wyklucza on od ubezpienia od choroby, od wypadków, od niezdolności do pracy i starości robotników rolnych i leśnych oraz służbę domową, a nadto uchyla od obowiązku ubezpieczenia na starość samoistnych rzemieślników i małorolnych chłopów. W zamian za to wykluczenie od ubezpieczenia i w zamian za dodatek państwa 90 K. do każdej renty proponuje p. Biały wprowadzenie państwowego ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy w kwocie 120 K. rocznie dla wszystkich tych, którzy nie mają dochodu 365 K. rocznie. Ma to kosztować tylko 42 mil. kor., podczas gdy ubezpieczenie społeczne kosztowałoby cztery razy tyle. Obliczenie to jednak p. Białego jest wyssane z palca i ma na celu zamydlenie tylko oczu.

Ludowcy skazują chorego robotnika rolnego na łaskę szlachty!

Poseł tow. Hudec, członek komisyi ubezpieczenia społecznego tak ocenia „projekt" p. Białego:

„Bardzo krótko załatwił się p. Biały, z długoletniem żądaniem klasy pracującej, aby obowiązek ubezpieczenia na wypadek choroby rozszerzyć na robotników rolnych i lasowych, tudzież na służbę domową — p. Biały w uzasadnieniu swojego wniosku pisze: „Co do Kasy chorych, to one dla robotników wiejskich nie przynoszą korzyści, a ubezpieczenie ich jest dla Kas chorych niebezpiecznem bo każdy, kto czuje się niezdrowym, już przez bardzo krótkie należenie do Kasy chorych zastrzegłby sobie koszta leczenia swego sługi przez 6 tygodni". Dlaczego Kasy chorych dla robotników wiejskich nie przynoszą korzyści, tego p. Biały nie mówi. Czy robotnicy wiejscy nie ulegają chorobie, czy w czasie choroby nie jest dla nich potrzebną pomoc lekarska, leki i zasiłek na wyżywienie? Czy obszarnik lub bogaty chłop, zajmuje się robotnikiem wiejskim, gdy ten popadnie w chorobę, czy się troszczy o niego lub jego rodzinę? Do niebezpieczeństwa dla Kas chorych z powodu krótkiego należenia swoich członków Kasy chorych są przyzwyczajone. Wszak one na to istnieją, aby zajmować się losem robotnika, który zachoruje, choćby nawet zaraz po zgłoszeniu go do Kasy chorych, a Kasy znowu tak bardzo członków swoich nie pieszczą, aby im dawać świadczenia bez potrzeby. Na to istnieje przepis, że ten tylko może korzystać z pomocy Kas chorych, kogo lekarz uzna niezdolnym do pracy. Jak wreszcie wygląda opieka „chlebodawców" nad chorymi sługami — o tem lepiej nie mówić. Najpierwszą troską takiego „chlebodawcy" jest, aby sługa nie poszedł do szpitala, lub by tam nie powiedział, że u tego „chlebodawcy" służył, a najczęściej odsyła się służącą lub służącego do rodziny, bo w domu chlebodawcy dla chorego nie ma miejsca. I tym ludziom nie potrzebne jest ubezpieczenie w chorobie?

O co tedy chodzi p. Białemu i jego grupie, złączonej, jak wiadomo, z grupą konserwatystów z Koła polskiego. Cel jest dosyć przejrzysty.

Panowie obszarnicy nie mają ochoty ponoszenia drobnego wydatku na ubezpieczenie robotników rolnych i lasowych, jak i służby

nie mają też do tego ochoty bogaci chłopi, nie uprawiający swojej roli własną pracą, lecz utrzymujący służbę i najmujących robotników — tego właściwego jednak powodu wyłączenia tych kategoryj robotników od ubezpieczenia na wypadek choroby p. Biały w umotywowaniu nie przytacza".

Oczywiście wniosek p. Białego nie jest do przyjęcia.

Klasa pracująca musi wywrzeć nacisk na stronictwa burżuazyjne, aby zabrały się one poważnie do obrad nad ubezpieczeniem społecznem i aby ono jak najprędzej zostało załatwione. Obecne przedłożenie rządowe wymaga zmian zaproponowanych przez posłów socyalistycznych.

Co do ubezpieczenia chłopów to albo ono powinno być uregulowane osobno, albo powinno być dobrowolne. Socyaliści nie myślą wcale narzucać chłopom niekorzystnego dla nich ubezpieczenia.

Najbardziej godzi w ubezpieczenie społeczne Koło polskie, gdyż większość jego ludowcy i konserwatyści są za wnioskiem p. Białego tj. za odebraniem dodatku państwowego 90 K. do każdej renty i za wykluczeniem robotników rolnych i lasowych oraz służby domowej od ubezpieczenia.

Dlatego też towarzysze musimy podjąć energiczną akcyę za przyspieszeniem obrad nad ubezpieczeniem społecznem. Musimy na wsi wyjaśnić, że Stapiński dlatego występuje przeciw ubezpieczeniu społecznemu, gdyż jego dobrodzieje szlacheccy nie chcą płacić małych wydatków na ubezpieczenie swych robotników rolnych i dworskich.

Precz z lokajami szlacheckimi!

Niech żyje ubezpieczenie społeczne!

Sprawy górnicze w parlamencie.

Izba posłów uchwaliła w dniu 27 marca ustawę o 14-dniowych wypłatach w górnictwie.

Ustawę tę uchwalono na inicyatywę posła tow. Cingra, który postawił wniosek o zaprowadzenie tygodniowej wypłaty i o bezpłatnem dostarczaniu materyałów wybuchowych górnikom.

Poseł tow. Cingr w uzasadnieniu tego wniosku wskazał, że tygodniowa wypłata jest żądaniem górników i że usunie ona oszukiwanie przy wypłatach. Dalej stwierdził, że górnicy tracą rocznie **5** mil. kor. na zakupno materyałów wybuchowych.

Poseł tow. Reger wskazał na to, że górnicy dzięki miesięcznej wypłacie są ogromnie zadłużeni. Górnicy zarabiają 70 do 80 kor. miesięcznie, mają 300 do 400 kor. długu. Robotnicy nie dostają kawałka chleba zanim nie kupią wódki i tytoniu. Mowca wzywa rząd do interwencyi, aby nie przyszło do strejku w okręgu ostrawskim. Mowca stawia następującą rezolucyę:

1) Wzywa się rząd, aby przedłożył jak najszybciej projekt ustawy o stworzeniu sądów górniczych na wzór sądów przemysłowych.

2) W tym projekcie ma być postanowienie, że ustalone w układach kolektywnych między właścicielami kopalń a, górnikami płace zasadnicze i minimalne są prawnie obowiązujące i zaskarżalne przed mającymi powstać sądami górniczymi.

Poseł tow. Pik stawia wniosek, wzywający rząd 1) do przedłożenia projektu ustawy o płacach minimalnych w górnictwie, 2) zwołania ankiety w tej sprawie.

Poseł tow. Seliger maluje stosunki górnicze w północnych Czechach, omawia tamtejszy strejk górniczy i stawia rezolucyę wzywającą rząd do pośredniczenia w tym strejku i użycia wszystkich środków, aby żądania górników zostały przeprowadzone.

Wnioski te zostały odrzucone, z wyjątkiem części wniosków tow. Regera pod 1) tow. Pika pod 2). Przeciw wnioskom głosowało, jak jeden mąż, Koło polskie z posłem „górniczym na czele. Milszymi są Kołu polskiemu Rotszyldzi i Gutmani niż polscy górnicy. Tyle psioczy się w burżuazyjnej prasie na Prusaków, którzy posiadają kopalnie i prawa wyłączności w zagłębiu chrzanowskim, lecz gdy przyjdzie do czynów, to głosuje się za cielcem złotym Prusaków, a przeciw polepszeniu nędznego bytu polskich górników. Górnicy muszą sobie to dobrze zapamiętać i przypomnieć posłowi Zarańskiemu, gdy przyjdzie jeszcze kraść mandat górnikom.

Pertraktacye w okręgu ostrawskim odroczone.

Morawska Ostrawa, 1 kwietnia.

Sąd rozjemczy przymusowej korporacyi górniczej ukończył dnia 27 marca obrady nad żądaniami górników. Wszystkie najważniejsze postulaty robotników przedsiębiorcy od-

rzucili. Zastępcy przedsiębiorców zażądali odroczenia sądu do 16 kwietnia.

W sprawie odroczenia sądu odbyła się dnia 29 marca w Orłowej konferencya delegatów górniczych, która zgodziła się na odroczenie sądu tylko do 10 kwietnia.

Dnia 30 marca zebrał się jeszcze raz sąd rozjemczy i delegaci robotników zakomunikowali tę uchwałę konferencyi. Potem odroczono sąd do 10 kwietnia.

W niedzielę 31 marca odbyły się o godzinie 3 po południu pod gołem niebem w Morawskiej Ostrawie i Orłowej wiece górnicze z porządkiem obrad: „Sprawozdanie z sądu rozjemczego, a stanowisko robotników“.

Zgromadzenia były olbrzymie. Posłowie socyalno-demokratyczni mówili o akcyi parlamentarnej w sprawie górników i oświadczyli, że starać się będą, by rząd wkroczył w obecny spór i zniewolił baronów węglowych do ustępstw na rzecz górników.

W Mor. Ostrawie zebrało się na wiecu 12.000 do 15.000 robotników. Przewodniczyli tow. Papuga, Brda i Klimsza. Przemawiali poseł tow. Reger, Prokesz i tow. Szaweł.

W Orłowej obradował wiec przy udziale 14 do 16.000 robotników pod przewodnictwem tow. Kantora, Riegla i Wanieka. Referaty wygłosili tow. Bonczek i tow. poseł Cingr.

Na obu wiecach jednomyślnie zatwierdzono stanowisko delegatów górniczych.

Zbrodnie jasnogórskie.

Z Piotrkowa donoszą, iż 28 marca odbyło się w gmachu sądowym

odczytanie motywów wyroku Macocha

i współoskarżonych. Sprowadzono na nie Macocha, Helenę Macochową i Starczewskiego. Macoch — wygolony, w dalszym ciągu stara się o podtrzymanie wyglądu księżego.

Z osądzonych, a pozostających na wolnej stopie, nikt się nie zjawił.

Damazy Macoch miał początkowo zamiar zrzec się apelacyi i wniósł podanie do sądu o przedstawienie do „łaski monarszej“. Podanie to widocznie pozostało bez skutku, gdyż w odczytanym obszernym wyroku niema o nim wzmianki.

Wyrok w tzw. formie ostatecznej zawarty został na 7 arkuszach pisma maszynowego, a czytanie trwało 50 minut. Termin apelacyi przysługuje do 15 kwietnia.

Bazyli Olesiński żądał od Paulinów, by złożyli zań 3000 rubli kaucyi, zamiast poręczenia, które zań dały osoby prywatne. Paulini odmówili. Narazie Olesiński, choć zasuspendowany, mieszka w klasztorze: usunięcie go jest możliwe dopiero po uprawomocnieniu wyroku, wcześniejsze — tylko za zezwoleniem władz rządowych. Helena Macochowa wobec zamierzonej apelacyi wzięła sobie drugiego obrońcę adw. Wołkowicza z Częstochowy.

Odrzucenie podania o uwolnienie Macochowej za kaucyą.

Na posiedzeniu z 27 marca pierwszy departament karny warszawskiej Izby sądowej rozpoznawał skargę na decyzyę piotrkowskiego sądu okręgowego, nakazującą bezwarunkowe osadzenie Heleny z Krzyżanowskich Macochowej w więzieniu do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Skarga, zawierająca w konkluzyi prośbę o tymczasowe uwolnienie Macochowej z więzienia za kaucyą w kwocie 10.000 rb., lub poręczeniem w kwocie 25.000 rb., zawiera dwa motywy:

Pierwszy z nich to powołanie się na fakt, że sąd okręgowy piotrkowski pozostawił na wolności za poręką Bazylego Olesińskiego, aczkolwiek skazany jest na roty aresztanckie; tem więcej szans na uzyskanie tymczasowej wolności winna mieć Macochowa, skazana na karę lżejszą niż Oliński.

Drugim motywem jest ten, że Helena Macochowa jest przez 17 miesięcy zamknięta w więzieniu i to długotrwałe pozbawienie wolności szkodliwie wpłynęło na jej zdrowie.

Izba sądowa odrzuciła skargę.

Wobec tego Helena Macochowa nie będzie uwolniona z więzienia.

Nadsyłajcie prenumeratę!
Jednajcie nowych Czytelników

Sprawy partyjne.

Konferencya obwodowa P. P. S. D. w Stanisławowie odbyła się 27 z. m. Sprawozdanie z działalności komitetu obwodowego złożył tow. Kobak, wskazując na pracę w okolicznych miastach. O organizacyi, agitacyi i podatku partyjnym referował tow. Kochański. Konferencya wybrała nowy komitet obwodowy i uchwaliła cały szereg wniosków w sprawie wzmocnienia naszej organizacyi politycznej, w sprawie poparcia budowy Domu Robotniczego i w sprawie popierania prasy socyalistycznej.

W konferencyi brali udział także delegaci robotników z Czerniowiec (stolica Bukowiny). Konferencya ta przyczyni się do wznowienia się ruchu partyjnego w tamtejszym okręgu.

P. P. S. D. na Węgrzech. W Zielinie na Węgrzech staraniem tow. Warty została założona organizacya miejscowa P. P. S. D., która po krótkiem istnieniu zdobyła już kilkudziesięciu członków. Na ostatniej konferencyi w Cieszynie uchwalono sprawę przyłączenia tej organizacyi do P. P. S. D. Śląska przekazać do załatwienia komitetowi wykonawczemu.

Wzywamy robotników, udających się za pracą do Zieliny i okolicy, aby po wszelkie informacye, legitymacye i marki partyjne oraz po książki zgłaszali się u przewodniczącego komitetu tow. Stanisława Warty (Zielina Fersesanz 71) albo do jego zastępcy Bronisława Sumrzyńskiego (Zielina, Budatin 110) w dni powszednie od 7 do 8 wieczorem, w święta od 12 do 2 w południe.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Lokaut krawców w Krakowie po siedmiotygodniowej walce zakończył się zwycięstwem robotników. Robotnicy uzyskali skrócenie czasu pracy o godzinę i podwyższenie płaco 20%. Robotnicy odparli więc nietylko atak majstrów lecz nawet uzyskali polepszenie warunków pracy.

Zwycięstwo swoje zawdzięczają robotnicy organizacyi centralnej.

Walne zgromadzenie robotników magazynowych w Krakowie odbyło się 24 marca b. r.

Zagaił tow. Śmietana, którego jednogłośnie wybrano przewodniczącym, na sekretarza powołano tow. Szeleźnika. Następnie referował o działalności tejże grupy tow. Kanafacki z Przemyśla, przywitany hucznymi oklaskami. Wyjaśniał on co znaczy organizacya i jej postępy, a szczególnie dla robotników magazynowych, poczem nastąpiły wybory i sprawozdanie kasowe; przed wyborem jeszcze udzieliło zgromadzenie absolutoryum ustępującemu zarządowi.

Obrano następujący zarząd na rok 1912: przewodniczący Jan Makara, zastępca Tomasz Smietana, sekretarz Józef Szeleźnik, zastępca sekretarza Józef Kopacz, kasyer Franciszek Gondorek, Dominik Hajdecki.

Do wydziału weszli: Wilczoczon Jan, Mróz Józef, Sienko Jan, Capała Grzegorz, Gawor Jan, Kramarz Stanisław, Jajko Maciej, Dulijan Michał.

Do komisyi kontrolującej: Latoch Szymon, Popodyjak Jan, Ziemba Jan.

Do sądu polubownego: Jan Król, Warchacz Stanisław, Stawowski Jan.

Grupa liczyła w roku 1911 członków 163, z tego regularnie płaciło 141.

Dochód grupy za rok 1911 wynosił 1160 K 10 hal.

Rozchód zaś 745 K 97 hal., odesłano do Związku w Przemyślu 385 K 27 h., pozostaje saldo grupy 28 K 86 h. Razem 1160 K 10 h.

Z tego udzielono chorym członkom zasiłków w 16 wypadkach w kwocie 108 koron.

Ubezpieczenie od wypadków cieśli. Izba posłów uchwaliła dn. 27 marca ustawę o rozszerzeniu ubezpieczenia od wypadków w przemyśle budowlanym także na cieśli pracujących poza obrębem budowy. Ślusarzy, stolarzy i lakierników pracujących poza obrębem budowy nadal wykluczono od ubezpieczenia od wypadku. Wniosek tow. Skareta, aby także wyżej wymienionych włączyć do ubezpieczenia odrzucono. Koło polskie, jak zwykle, głosowało przeciw robotnikom. Ustawa ta doszła do skutku dzięki inicyatywie posłów socyalistycznych i Związku robotników budowlanych.

Poseł tow. Reumann w poprzednim parlamencie, a poseł tow. Löw w obecnym postawili taki wniosek, który w ograniczeniu wyżej podanem przyjęto. Bądź co bądź ustawa ta oznacza krok naprzód w ustawodawstwie ochronnem robotników budowlanych.

Zniesienie kary więzienia za złamanie kontraktu robotniczego. Izba posłów uchwaliła 29 z. m. wniosek pos. tow. Reumanna o zniesieniu kary więzienia za złamanie kontraktu robotniczego ze strony robotnika. Przez to zrównano robotników z przedsiębiorcami, których za złamanie kontraktu nie karano więzieniem.

O ochronę życia i zdrowia robotników. Izba posłów uchwaliła 29 z. m. nowelę zamieniającą § 74 ustawy przemysłowej, na mocy której rozszerzono pełnomocnictwo rządu w sprawie wydawania rozporządzeń mających na celu ochronę życia i zdrowia robotników. Niestety nowelę pogorszono przez przyjęcie wniosku „chrześcijańskiego“ posła Wohlmeyera, że te rozporządzenia mają się odnosić tylko do nowych przedsiębiorstw. Jeżeli robotnik ulegnie w istniejącym już przedsiębiorstwie wypadkowi, dzięki brakowi urządzeń ochronnych, to będzie zawdzięczał „chrześcijańskiemu“ posłowi Wohlmeyerowi. Koło polskie poparło oczywiście wniosek tego „chrześcijanina“! Gdy idzie o robotnika, to wszystkie zasady chrześcijańskie idą w kąt.

Zniżenie podatków dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Izba posłów załatwiła dnia 29 z. m. ustawę o zniżeniu podatku dla stowarzyszeń spożywczych (konsumów), przemysłowych i rolniczych. Przez tę ustawę usunięto ten skandal, że robotnicze i chłopskie stowarzyszenia spożywcze i rolnicze, były silniej opodatkowane niż kapitalistyczne spółki z ograniczoną poręką.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Wycieczkę w Tatry urządza Chór Robotniczy w Podgórzu 29 i 30 czerwca b. r.

Koszta na osobę wyniosą 20 kor. (kolej. nocleg, wikt), które w całości lub ratami należy złożyć najdalej do 15 czerwca na ręce tow Kowalskiego Tadeusza. Bez względu na czas spłaty wymienionych kosztów należy jak najrychlej zgłaszać się do uczestnictwa w wycieczce. W tym celu odbywać się będą w Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) dyżury w każdą środę i piątek wieczór od godziny 8—10.

Z płaszowskiej fabryki dachówek i cegieł donoszą nam o iście galicyjskiem traktowaniu robotników tam zatrudnionych.

W wspomnianej fabryce robotnika uważają jako bydlę, które można bić, a które musi milczeć. I tak p. majster Myśliński pobił robotnika Rozwadowskiego i to dotkliwie, narażając go wskutek pobicia na niezdolność do pracy. Za to wyżej wspomniany robotnik pociągnął satrapę do odpowiedzialności. Sąd skazał Myślińskiego na 48 godzin aresztu.

Z Borku Fałęckiego donoszą nam o stosunkach, jakie się zaszczepiły w I. Akcyjnej Galic. fabryce sody. Bicie, kopanie i wyzywanie robotników tam pracujących, to codzienny pokarm dla p. inżynierów i majstrów fabrycznych.

Dla poparcia powyższej notatki nadmienić musimy, że p. Becker, majster, uderzył robotnika w twarz tak, iż tenże zatoczył się, upadając na pasy będące w ruchu i tylko dzięki nadzwyczajnym okolicznościom nie było wypadku kończącego się śmiercią robotnika.

Nie mniej ordynarnie zachowuje się p. Rybowski, inżynier, który do robotników nie odnosi się inaczej jak: „ty smarkaczu, dziadu“ i t. p.

Sądzimy, że Zarządowi fabrycznemu nie zupełnie wiadomo, jak traktuje się robotników, którzy chyba swą niezmordowaną pracą nie zasługują na podobne obejścia się z nimi.

Radzimy p. inżynierowi Rybowskiemu i wspólnikom zmienić swoje dotychczasowe postępowanie, bo robotnicy potrafią pouczyć panów, jak należy się obchodzić z ludźmi pracy.

Nadsyłajcie korespondencye!

Zespoleniem pisma z czytelnikami są korespondencye. Dlatego też prosimy Was o nadsyłanie korespondencyi:

1) o każdem zgromadzeniu, odbytem przez nas czy przez naszych przeciwników;

2) o każdym wybuchu strejku czy wydaleniu robotników;

3) o każdym wypadku śmierci czy okaleczenia robotnika w kopalni, fabryce czy warsztacie;

4) o każdej krzywdzie doznanej ze strony jakiegoś urzędu czy zarządu fabryki;

5) wogóle o każdem ważniejszem zdarzeniu.

Korespondencye należy pisać na jednej stronie papieru i wyraźnie (szczególnie nazwiska), krótko, atramentem i natychmiast po opisywanem zdarzeniu z podaniem jego daty.

KRONIKA

— Wszystkim Towarzyszom Czytelnikom „Prawa Ludu“ przesyła serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“

Redakcya i Administracya „Prawa Ludu“.

Książę-pan! Z Berna przynosi nasz bratni organ „Arbeiter Zeitung“ następującą wiadomość, rzucającą ponure światło na panków i magnatów nie mających za nic zupełnie chłopa ani robotnika!

Oto książę Turn-Taxis, który ma wielkie dobra w Biskupicach koło Gewisch na Morawach, jest posłem na sejm morawski. Pan ten dumny niezmiernie z powodu rzekomo „błękitnej“ krwi, która w jego żyłach płynie, a przytem jest naturalnie bardziej katolicki niż sam papież, postępuje z „poddanymi“, jak za dawnych dobrych czasów panowania kija pańszczyźnianego! Przed kilku dniami ten arcykatolicki książę takiej udzielił rady swemu leśnikowi:

„Jak zobaczysz kogokolwiek obłamującego drzewa, to masz strzelbę, pal i zabij mi go na miejscu! Za pięć minut będzie po nim, a rano i po pogrzebie! To ja ci mówię po czesku, a nie po francusku, abyś mnie zrozumiał! No, czyś mnie zrozumiał, ośle jeden?“

Przed kilkoma dniami zobaczył ten panek 14-letniego studenta, który z krzaka wikliny wyciął sobie kawałek patyka. Natychmiast rzucił się na niego z harapem w ręku i popędził za nim do mieszkania! Z tego spotkania ze zdziczałym szlachcicem wyniósł student oberwane uszy, poprzecinane harapem plecy i poranione ręce i ramiona! W ten sam sposób pokaleczył ten książęcy poseł sejmowy już wiele osób, a nie znalazła się jeszcze ani jedna, którąby łotrzykowi arystokratycznemu odpłaciła tą samą bronią! Na drzewach w swoich lasach porozwieszał faryzeusz obrazy święte w kapliczkach małych — ale leśnych płaci po 14 koron miesięcznie oraz 3 — słownie trzy — korce pośladu rocznie! Widać więc, iż pobożność, brak serca i prosta rozbujnicza dzikość doskonale pomieszczą się w jednym arystokratycznym próżniaku!

Solidarne Koło polskie. Między wiceprezesami Koła polskiego rozegrała się świeżo bardzo czuła scena. Stapiński podrażniony wnioskiem wszechpolaka Zamorskiego o wybór komisyi dla zbadania procesów Stapińskiego i ewentualne wykluczenie go z Koła, krzyknął do wiceprezesa (wszechpolaka) hr. Skarbka: Trzeba bić po mordzie! Na co Skarbek odpowiedział: Ja także potrafię bić po mordzie! Zdawało się, że przyjdzie do pojedynku, gdyż Stapiński wyznaczył 2 hrabiów jako sekundantów, lecz wobec tego, że hr. Skarbek zakwestyonował honorowość Stapińskiego, zakończono sprawę deklaracyą: Stapiński oświadczył, że nie chciał bić Skarbka „po mordzie“, Skarbek wyjaśnił, że już nie ciekaw procesów Stapińskiego. Na razie sprawę „mordobicia“ załatwiono. Ale 11 b. m. rozpoczyna się proces dyrektorów banku parcelacyjnego, więc wszechpolacy już dziś zapowiadają, że ponowią swój wniosek o sąd nad Stapińskim. Niech żyje „solidarność“.

Galicya krajem rolniczym! Stapiński prowadzi politykę agrarną. Jacy zaś agraryusze zamieszkują Galicyę, świadczy następująca notatka, wyjęta ze sprawozdania „Galicyjskiej spółki zbytu bydła i trzody chlewnej“:

„Spółka objęła w połowie listopada rozpoczętą przez Towarzystwo gospodarskie akcyę zakupna cieląt w Czechach. Nie zadowolono się w tym wypadku sfinansowaniem tej akcyi, ale uzupełniono działalność związków czeskich przez zakupno 70 wagonów jałownika, dostarczając przez to hodowcom około 1500 sztuk bydła doborowego. Łącznie wprowadzono w ten sposób przeszło **6000** sztuk jałownika, na czem zyskała produkcya krajowa“.

Widać z tego brak młodego bydła w Galicyi. Ażeby prowadzić hodowlę bydła musiano sprowadzić młode jałówki z Czech!

Galicya więc zarobiłaby na otwarciu granic na dowóz bydła rasowego. Zamknięcie granic na dowóz bydła zamiast wzrostu hodowli bydła sprowadziło jego upadek.

Straszny pożar nawiedził w sobotę dnia 30 marca wieś Bronowice małe w powiecie krakoskim. Skutkiem szalonej wichury pożar obrócił w perzynę 14 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich pozbawiając dachu nad głową około 50 osób. Pogorzelcy pozbawieni zostali całego dobytku, albowiem skutkiem wiatru ratunek był zupełnie uniemożliwiony, tak szalenie szybko przenosił się pożar z jednego domu na drugi. Przyczyna pożaru nie zbadana do dzisiaj, podobno ogień zaprószył parobek, który zadając siano krowom postawił na podłodze latarnię z rozbitą szybą. Zwalając siano z góry rzucił wiązkę na latarnię, skutkiem czego w jednej chwili buchnął słup ognia, którego już nie można było niczem ugasić. Straty dochodzą do 100 tysięcy koron, a są niestety zaledwie w bardzo małej części asekurowane. Zupełnie nieubezpieczone były wszelkie zapasy zboża itd. tak, iż tu musi pospieszyć pogorzelcom z wydatną pomocą państwo. Dlatego też poseł Klemensiewicz zaraz rano 31 marca przybył do Bronowic celem poinformowania się na miejscu od naczelnika gminy o rozmiarach klęski. Na mocy otrzymanych informacyj wystosował poseł Klemensiewicz telegramy i listy z opisem klęski do namiestnictwa i odpowiednich ministerstw z żądaniem pomocy. Po zwołaniu parlamentu wniesioną zostanie petycya, domagającą się od państwa wydatnej pomocy.

Dla pogorzelców gminy Bronowice otwieramy listę składek i prosimy Towarzyszy czytelników o jak najspieszniejsze nadsyłanie choćby małych datków, które zostaną ogłoszone w Prawie Ludu! Pamiętajcie, iż dwa razy daje — kto zaraz daje!

Z KRAJU.

O katastrofie w kopalni w Jaworznie donoszą nam bliższe szczegóły: Dnia 23 marca na szybie „Sobieski“ w Jaworznie o godz. 9 rano oberwał się kamień, który przywalił 4 robotników, a jeden zdołał uciec i został tylko ranny. Wynik katastrofy był straszny i tak: Hacuś Piotr, górnik i Kornaś Franciszek, wozak, zostali strasznie zmasakrowani i ponieśli śmierć na miejscu, Kasprzyk Józef, wozak, został strzaskany na kawałki, a drobne części jego pozbierano do worka. Zaś Kulczyk Piotr, przywalony kamieniem jęczał w strasznych boleściach od godziny 9 rano do 1 po południu i zaczął tracić przytomność. Z powodu zbyt wielkiego kamienia

który mu przywalił nogę, nie można go było wydobyć. Przybyły lekarz dr Budzyński o godz. 5 po południu, odciął mu nogę wydostano go na wierzch, a noga do dziś dnia jest przywaloną kamieniem!

Przyczyna katastrofy jest następująca: Zarząd kopalni od dłuższego czasu nosi się z zamiarem obrywania płac, a chąc sobie to ułatwić pędzi górników do szybkiej pracy. Gdzie dawniej jedna partya zrobiła 1 sznic (1 metr), to teraz dwie partye muszą zrobić 3 takie sznice, czyli 1 partya zrobi swój i drugi musi odstrzelić, a druga zaś musi ten wybrać i trzeci zrobić, to na jedną partyę wypada półtora sznica (metra). Ponieważ przy takiej nagonce potrzeba górnikowi więcej czasu, zakazano im podczas szychty budować, lecz po szychcie i to zupełnie bezpłatnie. A co gorsze, brak drzewa, którego prawie nigdy niema (dla oszczędności!) a jeśli jest, to górnik musi go dźwigać na swych ramionach ponad 1000 metrów po pochylni, które leży na grundsztrekach. Wobec takich porządków można sobie wyobrazić położenie górnika na szybie „Sobieski“. Sztygarzy latają tylko po dole i wrzeszczą: dalej sakramenckie krucyfiksy, dalej! Od dłuższego czasu urzędnicy pchali górników z całą świadomością w niebezpieczne miejsca, jeśli który stawiał opór wyrzucano go z pracy lub karano. Jak to miało miejsce przed kilku dniami: sztygar Horak kazał wozakowi Józefowi Bodzoniowi wypchać wózek z miejsca gdzie groziło niebezpieczeństwo, skoro Bodzoń się temu sprzeciwił, powiedział Horak: „sakramencki krucyfiksie, albo po wózek, albo z pracy“, i rzecz naturalna z pracy go wyrzucił. W całej kopalni rozszerzyła się pogłoska, iż zarządowi o robotnika się nie rozchodzi, bo jeśli zabije jednego, to za niego będzie dziesięciu. Pogłoskę tę potwierdził dyrektor Olwein Ludwik. Dnia 26 marca zgłosili się do dyrektora ojciec Jan Karnaś i brat Franciszek Karnaś zabitego Karnasia o odszkodowanie. Na to p. dyrektor odpowiedział: „Wiecie co, gdyby on był żonaty, to żona dostałaby pensyę z kasy brackiej, lecz on był kawalerem, nic wam się nie należy, zresztą wiecie co? — powiedział łaskawie — **u mnie więcej warta bydlę, jak robotnik,** bo za bydlę musiałbym zapłacić, a za robotnika nie“.

Teraz wróćmy do samej katastrofy: Filar, przy którym w krytycznej chwili pracowali, nie był zabudowany dobrze, tylko stało kilka stępli ukośnie, i skoro tylko kamień się oberwał, stęple się obaliły i górnicy nie mieli już czasu uciekać. Jak zwykle, tak i teraz, zaraz po wypadku zaczęto hangować (spuszczać) drzewo na dół, kilku lizuniow już było na usługi zarządowi, tak, iż kiedy zjedzie pan komisarz by widział, że drzewa jest dość, a lizunie przekupieni pieniądzmi lub obiecankami, zeznają na korzyść zarządu kopalni. I cóż dziwnego, że urząd górniczy zjedzie do kopalni, to go zawsze fałszywie informują, gdyby nawet który z górników nie chciał cyganić, z obawy wydalenia z pracy, musi. Byłoby dobrze, gdyby choć w jednym wypadku, szczególnie w tem c. k. prokuratorya państwa się zajęła, a wtenczas doprawdy byśmy zobaczyli, kto więcej warta, bydlę czy człowiek.

Brawo salinarze w Delatynie! Radca salinarny Windakiewicz z Bochni założył lizuńską organizacyę salinarzy, która ma na celu sparaliżować ruch salinaszy, walczących o lepszy byt. Dnia 29 marca miały się odbyć wybory delegatów na zjazd tej organizacyi. Salinarze zebrali się i oświadczyli, że żadnych delegatów nie będą wybierać, gdyż mają już swoją organizacyę! Gdyby tak postąpiły inne saliny, to udaremniłoby się zamach p. Windakiewicza na prawdziwą organizacyę. Delatyn, mimo, iż znajduje się na wschodnim zakątku Galicyi, dał piękny wzór do naśladowania. Salinarze powinni wzmacniać swoją organizacyę i rozszerzać „Prawo Ludu“. *Czerwony górnik.*

Zapomogi dla bogaczy!!! Z Wieliczki piszą: W ostatnim czasie sprzedawało starostwo wielickie po zniżonej cenie mąkę dla bydła. Miało ono prawdopodobnie obowiązek sprzedawać tę mąkę wieśniakom, szczególnie biedniejszym. Tymczasem mąkę tanią brali obszarnicy, chłopi zaś biedniejsi dostać jej nie mogli. Udało się tedy dwóch naszych towarzyszy z Zabłocia do starosty wielickiego pana Szczerbińskiego, aby u niego upomnieć się imieniem ubogich chłopów o prawo, przysługujące tak im, jak wszystkim innym. Na swoje uprzejme zapytanie i prośby usłyszeli następujące pouczające słowa od pana starosty: **„Zapomogi są dla bogaczy, żeby bydła nie sprzedawali, lecz nie dla biednych! Wynoś się, bo dostaniesz w pysk!!!“.**

Ładne wyrobili sobie chłopi pojęcie o bogaczach, którzy korzystają z zapomóg, a jeszcze ładniejsze wyrobią sobie pojęcie o staroście, który w sposób tak delikatny do chłopów przemawia.

Ks. Kołodziej w Suchej w żaden sposób nie może przeboleć tego, że miejscowi kolejarze założyli w Suchej oddział „Uniwersytetu Ludowego“. Odbyły się już 2 odczyty; ostatni K. Czapińskiego „o rewolucyi z r. 1848“.

Tego ks. dobrodziej nie ścierpi w swej parafii! O, on sobie da radę z tą „masoneryą“! Pewnego dnia — grozi szanowny ks. proboszcz, wytłucze okna w „siedlisku rozpusty“!

Tak wygraża na wszystkie strony ks. proboszcz — w szkole, z ambony i prywatnie. Pozwolimy sobie przestrzedz ks. proboszcza, by nie kontynuował dalej swej dotychczasowej polityki, gdyż inaczej poświęcimy jego sprawom obszerny artykół. Ksiądz Kołodziej jest znany szeroko ze swej brutalności i gburowatości. Niedawny konflikt z p. Sławinkowskim którego ks. proboszcz zrugał od ostatnich słów, jest jeszcze u wszystkich w pamięci. Moglibyśmy także dużo opowiedzieć o „chrześcijańskich“ kawałach proboszcza w szkole. O wielu jeszcze rzeczach wiemy

Niech więc nie prawokuje.

Z literatury.

Ks. Hugo Kołłątaj. Szkic biograficzny na tle jego działalności politycznej i pedagogicznej. Napisał Stefan Zaleski. Cena 90 hal.

Setna roczna śmierci Kołłątaja przyczyni się niezawodnie do spopularyzowania wśród szerokich warstw ludu naszego postaci wielkiego reformatora, który kładł podwaliny pod nowoczesną Polskę ludową. Przyczyni się do tego w niemałym stopniu powyższa jubileuszowa publikacya, oświetlająca działalność znakomitego męża stanu w XVIII. stuleciu.

Broszurę St. Zaleskiego można podzielić na dwie części. W pierwszej rozpatruje autor teoretyczną i praktyczną działalność Kołłątaja w dziedzinie polityki, opierając się na żródłach,

Druga część poświęcona jest głównie Kołłątajowi, jako pedagogowi narodowemu. Duchowy twórca konstytucyi 3 maja, nieustraszony bojownik o zdobycie praw człowieka, o emancypacyę „stanu trzeciego“ w Polsce wiedział, że odrodzenie narodu nastąpić może tylko przez racyonalne wychowanie młodych pokoleń. Nawoływał też do zakładania szkół dla dzieci chłopskich, dla dziewcząt; a co jest szczególniejsze, jako ksiądz ostrzegał przed poddaniem szkół pod dozór księży! To też autor broszury, rozpatrując tę stronę działalności Kołłątaja, podnosi jego zasługi około zreformowania publicznego wychowania w Polsce.

Książeczka p. St. Zaleskiego, który postać ks. Kołłątaja ukazał w oświetleniu bezstronnem, napisana stylem jędrnym i przejrzyście, powinna się znaleźć w ręku każdego robotnika.

KOMUNIKATY

Baczność, Asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!

W piątek 12 kwietnia 1912 r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. (ul. Filipa 2. II. p.), **walne zgromadzenie asesorów sądu przemysłowego** z porządkiem obrad: 1). zagajenie. 2). Odczyt Dr Zelta o znaczeniu ustawy o sądach przemysłowych. 3). wybory do zarządu. 4). Wnioski.

Wszyscy asesorowie powinni obowiązkowo zjawić się na tem zgromadzeniu.

Baczność robotnicy magazynowi!

Z powodu wyjazdu sekretarza tow. Kanafackiego na urlop, należy adresować aż do odwołania, listy wszelkie i pisma na ręce zastępcy sekretarza: **Teodor Lichtenberg. Przemyśl. ulica Słowackiego 23.** Pieniądze posyłać należy pod adresem: **Ignacy Dacio Przemyśl. ul. Grunwaldzka liczba 3.**

Na pogorzelców Bronowic Małych

złożył poseł tow. Klemensiewicz kor. 10 (wręczone naczelnikowi gminy). — O dalsze składki uprasza *Redakcya „Prawa Ludu“*

NADESŁANE.

Odwołujcie się na ogłoszenia „Prawa Ludu"

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.